Nr. 154. Lwów — Niedziela dnia 7 Lipca. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sołtykowskiego we Lwowie.

Dziś: F. 6 po Ś. Jana z D. — N. 5 po S. R. ś. J. Fewronyi. Jutro: św. Elżbiety Kr.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 4 m. 14. Zachód „ „ 7 m. 53.

Długość dnia godzin 15 minut 39. Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Wynalazek p. Piłsudzkiego.

Paryskie dzienniki doniosły bardzo niedawno w formie dość zabawnej o wielkim wynalazku Rosyanina p. Piłsudzkiego, pułkownika pionierów, który przeszło lat dwadzieścia pracował w swem laboratoryum nad telegrafem bez drutu, urządzonym zupełnie inaczej, aniżeli podobny telegraf Marconiego. Zabawnem w tem doniesieniu było mianowicie to, że wychwalano przy tej sposobności sojusz francusko-rosyjski, który daje ludzkości nietylko polityczne, ale także wielkie naukowe korzyści. Oto bowiem, dzięki temu sojuszowi połączyła się genialna myśl Rosyanina z kapitałem francuskim, aby stworzyć przyrząd, przenoszący wyrazy na znaczne odległości, bez żadnych zgoła przewodników, po prostu przez powietrze, przez ziemię, albo przez wodę na jej dowolnej głębokości. Ale nietylko wyrazy przenosi ów przyrząd, ale nietylko jest telegrafem bez drutu, lecz nadto niszczy swym elektrycznym prądem filoksery, ten bicz winnic, wszelkie pasożyty na zbożu, a jeżeli jest puszczony w wodę, na której dnie leżą torpedy, to je zapala, w skutek czego każdy okręt, zanim wpłynie na nieprzyjacielskie wody, zagrożone niewidzialnemi torpedami, będzie mógł za pomocą przyrządu p. Piłsudzkiego oczyścić przed sobą drogę. Paryski dziennik *Matin* doniósł, że próby przyrządu, zbudowanego kosztem kapitalistów francuskich, a posiadającego taką siłę elektryczną, jaka w aparacie Marconiego działałaby tylko na odległość pięćdziesięciu metrów, przenosił wyrazy na 550 metrów i jednocześnie wytępił filokserę na polu, użytem do tego doświadczenia. Również udały się próby zapalania wszelkich znanych torped, po prostu przez puszczenie do wody prądu, wytworzonego w aparacie Piłsudzkiego. Doświadczenia, czynione następnie z silniejszym aparatem, dały pod każdym względem świetne rezultaty. Wartość wynalazku została stwierdzona, poczem utworzył się syndykat, który będzie wyzyskiwał to nowe odkrycie. Tyle doniosły dzienniki paryskie, przyczem niektóre z nich zanotowały przypuszczenie, że, być może, prąd wytwarzany przez aparat Piłsudzkiego okaże się skutecznym na wszelkie drobnoustroje, roznoszące zarazy.

Myśmy już dawniej słyszeli o tym wynalazku p. Piłsudzkiego, ale wszystkie opowiadania o nim były bardzo niejasne. Dopiero teraz pojawiły się o nim doniesienia... prawie bajeczne. Trudno jednak w dzisiejszych czasach brać cokolwiek w dziedzinie odkryć elektrycznych za duby smalone, raczej wolno powiedzieć, że wszystko jest możliwe.

Rosyjski dziennik *Petersburskie Wiedomości* tak pisze o p. Piłsudzkim i jego wynalazku: „Pułkownik inżynieryi wojennej p. Eugeniusz, syn Mieczysława, Piłsudzki, znany elektrotechnik, ogromnie długo pracował nad swym aparatem i tak go udoskonalił, że rezultaty doświadczeń, jakie robił w swem laboratoryum, były znakomite, niestety jednak nie miał środków na praktyczne zużytkowanie swego pomysłu. Po części to jego wina, bo jest człowiekiem ogromnie milczącym; ale wina także społeczeństwa, do którego on należy, bo przecież wiele osób widziało i podziwiało jego aparat. Specyaliści utrzymywali, że w odkryciu Piłsudzkiego nie ma ani cienia mrzonki, o rezultatach prób, robionych w Petersburgu, mówiono jako o istnych cudach, ale pieniędzy nikt nie chciał zaryzykować. Jednak na szczęście dla nauki, a na nieszczęście Rosyi, która straciła ten wynalazek, dowiedział się o nim francuski elektrotechnik inżynier Belleville, przybył nad Newę, rzecz gruntownie zbadał, zabrał Piłsudzkiego do Paryża, a tam natychmiast znalazło się wszystko, co potrzeba, aby wynalazkowi nadać znaczenie praktyczne. A będzie ono olbrzymie — utrzymujemy to z całą stanowczością na podstawie orzeczeń specyalistów. Zresztą gdyby jeszcze była jaka wątpliwość co do praktyczności wynalazku, to konsorcyum kapitalistów francuskich nie przystąpiłoby już do budowy fabryki, w której będą się wyrabiały aparaty Piłsudzkiego, a rząd francuski nie dałby koncesyi na zakładanie stacyj telegrafu Piłsudzkiego. Ten telegraf jednak będzie własnością Francyi. Ale nieco odmienny przyrząd, służący do burzenia torped podwodnych i podziemnych, oraz do rozbijania na odległość łodzi podwodnych, poruszanych elektrycznością, powinien stać się własnością rosyjską, jako wojskowy wynalazek rosyjskiego oficera. Raz przecie już trzeba skończyć z tem, że z naszych pomysłów korzysta zagranica".

Podróże do gwiazdy północnej.

Po bolesnem rozczarowaniu serbskiego króla Aleksandra, który długo się oddawał złudzeniu, że będzie miał następcę tronu, wpadł on podobno w usposobienie bardzo ponure, zwiększone jeszcze przekonaniem, że się skompromitował przed całym światem, głównie zaś przed carem, co go najbardziej obchodziło. Z tego nieszczęścia uratował go rosyjski poseł p. Czarykow, który poufnie zapytał petersburskiego ministra spraw zagranicznych, czy król mógłby być z królową przyjęty przez rosyjskiego cesarza. Nadeszła odpowiedź przychylna, poczem dopiero król wystosował do cara prośbę, aby mógł mu się przedstawić ze swą Dragą i wnet otrzymał uprzejme zaproszenie. Więc pojedzie z wielkim orszakiem i z kilku ministrami, pojedzie Dunajem do Reni, a stamtąd rosyjską koleją do Liwadyi, gdzie właśnie car go przyjmie, a potem będzie jeszcze podróżował po Rosyi i Kaukazie.

O tej łasce, okazanej Aleksandrowi i Dradze, dowiedziano się w Sofii i smutek ogarnął bułgarskie serca. Wprawdzie szwagier cesarza Mikołaja, wielki książę Aleksander, zapowiedział swój przyjazd do Sofii, a jednocześnie z nim przybije do Warny, czy też może do Burgasu rosyjska wojenna eskadra, ale to przecie nie jest takim zaszczytem, jak być gościem carskiej pary. Ze względu na bałkańskie współzawodnictwo Serbów z Bułgarami konieczne trzeba, żeby książę Ferdynand otrzymał przynajmniej tyleż promieni od wschodniej jutrzenki, ile ich padnie na króla Aleksandra razem z jego Dragą. Więc w Sofii pod przewodnictwem księcia Ferdynanda urządzono zamówić we Francyi model pomnika, wzniesionego w Sofii Aleksandrowi II, model, któryby sam był dziełem sztuki, nie odlew, ale ręcznie wykuty w bronzie mały pomniczek — i potem zawieźć tę rzeźbę cesarzowi Mikołajowi. Na czele licznej deputacyi, złożonej z członków rządu, deputowanych i przedstawicieli miast, stanie sam książę Ferdynand — on poprowadzi do stóp rosyjskiego tronu reprezentantów wszystkich warstw wdzięcznej Bułgaryi. Oczywiście, ta pielgrzymka będzie przyjęta, i tak na Serbią nie spadnie więcej promieni, niż na Bułgaryą.

Rosya miłuje teraz oba te państewka, które wzajemnie się nienawidzą nietyle z powodu sprzeczności interesów, ile dlatego, że narodowe między niemi różnice są bardzo małe, religijnych wcale niema, a o językowych trudno mówić, ponieważ oba te języki nie są ustalone i dopiero teraz sztucznie tworzą swą literaturę. Ambicye szowinistyczne wykopały między tymi krajami przepaść. Oba one pożądają Macedonii, która znowu nie wie, co wybrać — Serbią, czy Bułgaryą — i z powodu tego kłopotu najbardziej woli samodzielność, do której chce dążyć przez autonomię pod zwierzchnictwem sułtana. Sprzeczne więc są dążności Serbii i Bułgaryi, wzajemnie się wykluczają, a ponieważ oba te państewka szukają poparcia w jednej Rosyi, przeto wynika samo przez się, że żadne z nich nic nie otrzyma. Cesarz rosyjski właśnie teraz listownie prosił księcia Jerzego greckiego, wielkorządcę na Krecie, aby pod żadnym pozorem nie dopuszczał do podniesienia sprawy kreteńskiej, bo Rosya potrzebuje, aby wszędzie na Wschodzie trwał spokój. Skoro tak, to bułgarskie i serbskie wysiłki do wschodniej jutrzenki mogą być traktowane życzliwie przez zwolenników pokoju. Ale jakie to dziwne, że te kraje, zamiast w sobie wytwarzać własną siłę przez ekonomiczny i społeczny rozwój, wolą szukać zawodnej siły w obcem państwie.

Po zjeździe.

Piszą nam z Wiednia 3 lipca:

Narodni Listy omyliły się wczoraj, przewidując, że dziś cała prasa wiedeńska wypowie epilog uroczystości praskich. Z wyjątkiem *Ostdeutsche Rundschau*, która na trzeciej stronie poświęciła im kilka złośliwych uwag, wszystkie dzienniki tutejsze poprzestały na referatach i to bardzo sumarycznych. *N. Fr. Presse* en passant nazywa uroczystości praskie „zuchwałą prowokacyą austryackiej urzędowej polityki", ale chociaż ten organ obstaje przy fikcyi, że Ugron działał w imieniu „klerykalizmu", to nie zdoła w nikogo wmówić, aby dr. Podlipny, prezes komitetu, który wystawia pomnik Husowi, pracował w interesie katolickim.

Główną rzeczą dla nas jest to, że sokołowie polscy zachowali się w Pradze z uznania godną trzeźwością, nie mieli chorobliwej ambicyi naprawiania tam nibyto zdrożnej polityki Koła polskiego i nie szukali komuś pretekstu do wystawiania Polaków jako żywiołu niesłowiańskiego i rozkładowego.

Przyznajemy także przywódzcom młodoczeskim, że zachowali się rozsądnie. Napomnienia ministra Rezeka, który po tym celu bawił kilka dni w Pradze, odniosły pożądany skutek. To też *Narodni Listy* w dzisiejszym artykule, omijając drażliwe kwestye polityki aktualnej, uciekają się na pole historyozoficznych rozmyślań, w których uderza żywa wyobraźnia przy braku ścisłości historycznej. I tak, cóż to znaczy aksyomat, że „wszechmatka Slavia" nie pozwoliła upaść żadnemu narodowi słowiańskiemu; te, które upadły, upadły w służbie obcej"? Przecież Połabianie nie stawali w służbie cudzej, owszem, zginęli w ciągłej walce. A jeżeli państwo polskie upadło, to trudno będzie dowieść, że stawało „w cudzej służbie"! A nadto niewątpliwie do upadku Polski głównie przyczyniła się „słowiańska" Rosya od czasów Piotra W.

I co to znaczy, że dawna myśl jedności słowiańskiej opierała się na „zjednoczeniu duchowem", głoszonem przez Cyryla i Metodego? Historya nic o tem nie wie, aby kiedykolwiek była istniała „myśl jedności słowiańskiej". Ani Polska, ani Czechy nie zawdzięczają swej cywilizacyi Cyrylowi i Metodemu, a Bułgarya, Serbia i Rosya bardzo wcześnie przyjęły grecką schyzmę, sprzeczną z dążnościami dwóch wymienionych apostołów. Potem znowu ideału samodzielnego rozwoju duchowego *Narodni Listy* dopatrują się w — husytyźmie, który jednak pozostał zawsze całkiem obcym prądem tak samo dla katolickich Polaków i Chorwatów, jak dla schyzmatyckich Bułgarów, Serbów i Rosyan. Słowem, historyozoficzne dumania organu młodoczeskiego opierają się na samych dowolnych przesłankach.

Jak trudno zresztą byłoby pogodzić samoistność różnych narodów z jednością słowiańską, o tem świadczy wymownie list pożegnalny jenerała Ritticha. Ten jenerał prawdopodobnie przybył do Pragi, aby czuwać nad tuzinem innych Rosyan i przeszkodzić podobnym wykolejeniom, jak mówka Komarowa w r. 1898. Z tej misyi dyplomaty i cenzora jen. Rittich wywiązał się bardzo zręcznie. Jednak w liście pożegnalnym — wyszło szydło z worka.

Jenerał zapewnia Czechów, że mogą zupełnie ufać potędze Rosyi, w której znajdą wszystko, czego żądają, a nawet więcej; mianowicie znajdą tam idealny stan, w którym „wszystko dzieje się dla narodu". „Nasz car samodzierżczy przejęty jest miłością do narodu". Jak gdyby to było specyalnością rosyjską, a nie właściwością każdego narodu! Dalej jenerał życzy Czechom „wskrzeszenia" i przyrzeka im „prawe narodowe swobody", a więc nie takie, jak te zdrożne, konstytucyjne swobody austryackie i zachodnie, ale te wzorowe swobody „prawdziwe", które panują w Rosyi! „Amen, amen, — kończy pobożny jenerał w stylu biblijnym — powiadam wam: wierzcie i ufajcie w Boga ziemi rosyjskiej, wielkim on jest, on zbudował naszą słowiańską Rosyę". Notabene, przy pomocy Iwana Groźnego, Piotra W., Katarzyny II, którzy po rosyjsku używali tych samych środków, co wielki Kurfirst, Fryderyk II i Bismark po prusku! W każdym razie z tego pożegnalnego kazania jenerała Ritticha nie przebija wcale myśl federacyi słowiańskiej, opartej na samodzielności i duchowej autonomii narodów, ale logiczna myśl rosyjska: Jeden wszechwładny car i „Bóg ziemi rossyjskiej", którego prorokiem obecnie jest Pobiedonoscew!

Zjazdom takim, pouczeni dawnem doświadczeniem, nie przypisujemy żadnej politycznej doniosłości. Dlatego nie warto wcale rozwodzić się nad rzekomym aliansem czesko-francuskim, zawartym temi dniami w Pradze przez dra Podlipnego i p. Jausseta, którego nazwisko dopiero dzięki uroczystościom praskim dostało się do łamów dziennikarskich po za ścisłem kółkiem paryskich „nacyonalistów".

Ale nasze sumienie historyczne nie pozwala nam pomijać bez protestu takich np. bredni, jak ta, że Paryż był zawsze — stolicą miłości obywatelskiej. Przeciwnie, żadna z wielkich stolic nie została w równej mierze skrwawioną ohydnemi rzeziami współobywateli, jak Paryż.

Począwszy od krwawego rokoszu głośnego naczelnika cechu kupieckiego Stefana Marcela, który się rozpoczął od zamordowania marszałków Clermont i Conflans w obliczu następcy tronu Karola, a skończył zabójstwem Marcela podczas rokoszu przeciwnej partyi (31go lipca 1358) — aż do najohydniejszej w świecie walki bratobójczej komuny r. 1871 — Paryż był widownią najpotworniejszych wybuchów wzajemnej, szalonej nienawiści stronnictw. Wystarczy przypomnieć gwałty stronnictwa tak zwanego Maillotins w r. 1382, noc św. Bartłomieja 24 sierpnia 1572, frondę na początku XVII stulecia, ohydne zbrodnie teroryzmu przy pomocy nowo wynalezionej machiny zabójczej — gilotyny!

Że pomimo tego wszystkiego dotąd dopisało godło Paryża: „Fluctuat sed emerget", to jest rzeczą zadziwiającą, ale potrzeba na to albo zupełnej nieznajomości dziejów, albo też przypisywania jej swoim słuchaczom, aby im prawić, że Paryż był wzorem wzajemnej miłości obywatelskiej!

Tak samo ma się z komunałem, że jedynie Francya trudni się — oswobodzaniem innych narodów. Francya od dawna trudniła się przedewszystkiem — zaborem i dzięki tej metodzie zaokrągliła się doskonale. W jaki sposób szumne deklamacye wielkiej rewolucyi francuskiej o miłości i braterstwie ludów i ich oswobodzeniu zamieniły się w oka mgnieniu w łupiestwo i prosty zabór Włoch, Hiszpanii, Belgii, Holandyi i połowy Niemiec, to w doskonałym artykule „Pokój i wojna" przypomniał świeżo Vigilax w ostatnim zeszycie *Kraju*, w dowód, że wytrawny sąd polityczny, oparty na jedynie pewnej podstawie znajomości dziejów, nie jest u nas owocem zakazanym!

Ów aforyzm może się więc odnieść jedynie do „oswobodzenia" Włoch w r. 1859. Ale najprzód trzeba zważyć, że Napoleon III tego „idealnego" dzieła dokonał nie bezinteresownie, lecz jako zapłatę zabrał Nizzę i Sabaudyę. Potem nie myślał on wcale o oswobodzaniu Włoch, lecz tylko o wyparciu Austryi z Lombardyi — że potem rewolucya, nie czekając na pozwolenie z Paryża, dokonała zjednoczenia Włoch (Toskania, Parma, Neapol), to stało się wbrew życzeniom Napoleona III. A ostatecznie Wenecyę Włosi zawdzięczają Bismarkowi, który z pewnością nie trudnił się „oswobodzaniem" narodów z miłości, lecz jedynie w pruskim interesie. My najlepiej wiemy, co to w praktyce znaczy rzekomo idealna polityka francuska „oswobodzania" narodów, którzy jej ufają! Vestigia terrent!

Nie możemy tych uwag zakończyć lepiej, jak powtarzając następującą uwagę hr. St. Tarnowskiego (Lit. tom V. 468): „To połączenie ducha słowiańskiego z francuskim, w którem Mickiewicz widział warunek i rękojmię wyższej, doskonalszej cywilizacyi i szczęśliwszej przyszłości, odbywa się w naszych oczach tak, że na jego widok Katarzyny trup ma prawo „parsknąć w śmiech szyderstwa" i tryumfu!"

SEJM.

(Dokończenie posiedzenia z 5 lipca.)

W dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi nad § 14 ustawy o włościach rentowych, pp. Średniawski i ks. Stojałowski sprzeciwiali się wnioskowi p. Abrahamowicza. Pierwszy z nich twierdził, że już we wniosku komisyi zastosowane są wszelkie ostrożności. Ks. Stojałowski zaś rzekł, że obawy p. Abrahamowicza są czysto bankierskie. Jeżeli po wyczerpaniu 5 milionów, co prawdopodobnie prędko nastąpi, okaże się, że funduszowi krajowemu grozi jakieś niebezpieczeństwo, można będzie zmienić ustawę.

Po przemówieniu referenta p. Pilata, który sprzeciwił się poprawce p. Abrahamowicza, Izba odrzuciła tę poprawkę, a przyjęto § 14 w brzmieniu proponowanem przez komisyę. Przy § 22 zaproponował p. Zygmunt Jaworski dodatek, według którego można od decyzyi komisyi rentowej, odmawiającej pożyczki rentowej, lub wypowiadającej taką pożyczkę, odwołać się do Wydziału krajowego. Poprawka ta upadła. Przy § 27 postawiono skombinowaną poprawkę pp. Średniawskiego i Romanowicza, pokrewnej treści, jak poprawka p. Jaworskiego, a mianowicie, ażeby Wydział krajowy rozstrzygał także w sprawie zażaleń od decyzyi komisyi w sprawie wypowiedzenia pożyczki rentowej z powodu zaniedbywania gospodarstwa. Sprawozdawca p. Pilat, zwrócił uwagę na to, że czynienie Wydziału krajowego drugą instancyą w sprawach orzeczeń komisyi rentowej, która w części utworzona jest także z ramienia rządu, mogłoby narazić na szwank sankcyę całej ustawy. Możnaby jednak to samo postanowienie wyrazić w tej formie: „Wydział krajowy zatwierdza lub odrzuca wypowiedzenie pożyczki przez komisyę". Na taką zmianę zgodzili się wnioskodawcy, poczem poprawkę tak zmienioną uchwalono.

Wszystkie inne paragrafy przyjęto i przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad drugą ustawą, o czasowej niepodzielności włości rentowych. Niepodzielność trwać ma tak długo, jak długo trwają ciążące na danej posiadłości zobowiązania rentowe. Całą tę ustawę przyjęto z niektóremi poprawkami stylistycznemi.

Trzecie czytanie ustawy o włościach rentowych odbędzie się w poniedziałek.

Następnie zażądał głosu p. Barwiński i odczytał imieniem wszystkich posłów ruskich

---

9)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

Nagle twarz jej zadrgała życiem:

— Nie! Waćpan zostanie!

— Jakto? — zapytał Floryan z żartobliwem zdziwieniem.

— Posłuchaj waćpan! Drogi nie znasz... szczęśliwieś się prześlizgnął przez straże pruskie... teraz znów chcesz ryzykować? Gdy ryzyko jest tu niepotrzebne zgoła a niebezpieczne...

— Lecz mościa panno... toć są słowa próżne. Każdej chwili, minuty straconej bezczynnie w Warszawie, może skądinąd drogiej, żałować, jako służbista muszę! Mam czekać dni kilka na księcia, gdy jest tuż, o parę mil zaledwie. Papiery doręczone muszą być dzisiaj...

— Waćpan jechać nie możesz! — upierała się Zośka. — Nocą straże na rogatce zdwojone!... Waćpanu sprawy publicznej lekceważyć nie wolno. I co z tego, że życie swoje narazisz?

— Ot! Nie bój się waćpanna. Wyjadę zdrów i zdrów wrócę. Nie taki czart straszny. Zresztą — dorzucił — dwoje nas tylko posiada tajemnicę... więc albo ja, albo waćpanna! Ha! ha!

Pułkownikówna potrząsnęła energicznie główką.

— Jakbyś wiedział waćpan, że pojadę!... W Jabłonnie mieszka moja chrzestna, pani Grodzicka, mąż jej był dawniej margrabią w Jabłonnie, dziś chorobą powalony, jest na łaskawym chlebie!...

— Oj, oj! pali się w główce waćpanny!...

— Mówię, że pojadę, to pojadę! — powtarzała z uporem Zośka. — I bądź waszmość pewien, że żaden Prusak nawet palcem na mnie nie zakrzywi...

— Ba! ba! Pewnie. Gdzieżby śmiał!!... — potakiwał porucznik, w żart rozmowę obracając.

Pułkownikówna nie dała się zbić z tropu i napierała na Floryana coraz gwałtowniej.

Po długich certacyach sprawa stanęła na tem, że porucznik dotąd nie ruszy się z Warszawy, dopóki nie zasięgnie wiadomości od Jana Dziewanowskiego, stryjecznego Zośki, znającego Warszawę na wylot, oraz, że przed nocą porucznik nie wyjedzie, bo choć straże bywają zdwojone, lecz zawsze łacniej się przemknąć, a bodaj przemocą wyrwać.

Pani Dziewanowska przyjęła młodą parę potokiem wymówek, które na wieść o niefortunnem zakończeniu wyprawy, spotęgowały się jeszcze.

— No, no! Tożeście się zasiedzieli. Ja myślałam, żeście chyba już ze dwa podwieczorki u naszego księcia zjedli! Zośka! A gdzieżeś ty porucznika prowadzała?!..

— Warszawy nie znał. Chciał to i owo zobaczyć! — tłómaczyła się pułkownikówna.

Pani Dziewanowska zajrzała Floryanowi w oczy i pogroziła mu palcem:

— Ej! Coś mi źle patrzy z oczu waszeci! Adresuję się jednak do waścinego honoru i sądzę, że mi tu krzywdy nie uczynisz.

Floryan z uczuciem ucałował rękę pani Dziewanowskiej i poszedł opatrywać ostrożnie węzełek, a potem zbiegł na dół do chłopca stajennego, nakazując mu, aby konie miał opatrzone i gotowe do drogi. Ruchy te nie uszły bacznego oka Zośki. Lecz słowa nie rzekła. Jęła się tylko naprzykrzać matce, aby po Janka Dziewanowskiego słać i na wieczór go poprosić. Pani Dziewanowska wzruszyła ramionami na to natarczywe, a niespodziewane naprzykrzanie się córki, lecz, przypisując to jej kapryśnemu charakterowi, uległa prośbie. Nim atoli zdążyła wyprawić dziewkę służebną — najniespodziewaniej wszedł Jan Dziewanowski.

— O wilku mowa, a wilk tu! — zakrzyknęła pułkownikowa. — Miałam po ciebie słać. Zośka mi się napierała ciebie zobaczyć. Bacz, że gościa mamy! Florek Gotartowski.... spadł dziś niespodziewanie!... Wraca z legionów! — dodała ciszej.

— Z legionów! Gdzież on? — przerwał porywczo Jan. — Niech go zobaczę!... Toż gość dopiero!

Wszedł Floryan. Młodzi ludzie podali sobie ręce. Spojrzeli sobie wzajem w oczy i ponowili uścisk dłoni. Za Floryanem wsunęła się po cichu Zośka. Dostrzegł ją wnet Jan:

— Tuś mi siostrzyczko! Jakiejż to łaskawości szczególnej mam przypisać, że o mnie pamiętałaś?...

— Nic ważnego! — rzekła rezolutnie pułkownikówna. — Gościa mamy — ze stron dalekich. Sądziłam, że rad będziesz niejednego się dowiedzieć, a i on ciekaw, co u nas słychać — myśmy go pouczyć nie mogły dokładnie.

— Co u nas słychać? — powtórzył, marszcząc brwi Jan i dźwignął desperacko swe olbrzymie ramiona. — I źle i dobrze. Według „Gazetki" naszej, ponoć Prusacy klęskę pod Auerstaedt ponieśli nie lada.

— Pod Jeną także! — zauważył porucznik.

— Możeż to być!... Nie błędneż to wieści?...

— Jadę stamtąd. Dwie bitwy toczono równocześnie ledwie o cztery godziny drogi od siebie.... Siedmdziesiąt chorągwi i trzysta armat zdobyli Francuzi, ścieląc trupem pola.... cesarz w Berlinie!...

Dziewanowski aż porwał się z miejsca.

— Pewneż to wiadomości! W Berlinie jest! Anim śmiał supponować. Dziś właśnie gruchnęła w mieście wiadomość, że wskutek zbliżenia się wojny do brzegów Wisły, kasa wymiany biletów skarbowych przeniesioną zostaje do Królewca!

— W imię Ojca i Syna! Wojna tu, do nas znów! — zawołała pani Dziewanowska.

— Pani stryjenko — upominał Jan — mogłoż się stać inaczej!?...

— Waćpanowi bitewki w głowie, a tu kraj cały znów na nowe zniszczenie skazany.

— Mogłoż się stać inaczej?... Ho! ho!... Prusacy czuj duch! Od dziś wojsko skonsygnowane, stoi pod bronią gotowe do wymarszu! Nowe prawo wydane dla tych, ktoby do nieposłuszeństwa pobudzał... sąd wojenny i kulą w łeb w dwadzieścia cztery godzin.

— Wojska skonsygnowane, powiadasz?! — wmieszała się pułkownikówna, spoglądając znacząco na Floryana.

— Tak, tak. Pono spodziewają się, może nie bez kozery, dezercyi ochotników... Miasto mieli dziś naokół wojskiem obstawić! A waszmość jakżeś zdołał się przedrzeć do nas?!

— Prosto na rogatki pod Wolą! Ani mnie nikt nie zagadnął.

— Dziw-dziw! Szczęśliwie bardzo. Nie dalej, jak wczoraj, dwóch pod Mokotowem schwytali i rozstrzelali na miejscu. Dowiedzieć się nawet nie można, kto byli zacz.

Floryan się zamyślił. Wypieki czerwone wystąpiły na twarz pułkownikówny. Jan Dziewanowski ciągnął dalej:

— W Jabłonnie polowanie miało być wielkie. Köhler się na nie z całym sztabem wybierał — dziś powiadali, że zaniechano wyjazdu! Może im dalej jechać przyjdzie! Ale co tam Köhler i nasza bieda — waść wracasz z szerokiego świata — mów-że nam, bośmy tu jak deskami zabici! Co nasi? Co legiony? Co cesarz!...

Floryan jął opowiadać z początku, siląc się na zebranie myśli, lecz powoli zapalał się własnemi słowami i niepytany snuł obraz napoleońskiej epopei. W czasie opowiadania, którego w skupieniu słuchała pani Dziewanowska a z czcią Jan — Zośka podniosła się niepostrzeżenie z za stołu, wyszła na chwilę do swej izdebki, przywdziała kontusik i kołpaczek i zniknęła za drzwiami.

Zmierzchać się na dobre zaczynało. Dziewka służebna wniosła zapalone świece. Floryan urwał nagle opowiadanie:

— Ot! Mówiłoby się tak i dzień i noc!... A komu w drogę, temu czas!...

— Co też ty mówisz? Gdzie tobie?!...

— Służba, pani dobrodziejko!

— Nie lepiej po dniu? — zauważył Jan, który radby rok cały słuchać tych krwawych relacyi.

— Jak wypadnie. Sądziłem był z łaskawej gościny skorzystać... ale nie mogę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

deklaracyę tej treści: „że wobec tego, iż ustawa ta umożliwi kolonizacyę ruskich okolic obcymi żywiołami, a nie daje narodowi ruskiemu żadnej ingerencyi na agendy komisyi dla włości rentowych, posłowie ruscy w dalszych obradach nad tą sprawą, a więc także w trzeciem czytaniu udziału nie wezmą.

P. Okuniewski zażądał głosu pod względem formalnym i rzekł, że musi zwrócić uwagę na to, iż zachodzą poważne wątpliwości co do tego, czy ustawa ta uchwalona została przez dostateczny komplet.

Marszałek odpowiada na to, że konstatowanie, czy w sali jest dostateczny komplet należy wyłącznie do marszałka.

O godz. ¾ na 3 odroczył marszałek posiedzenie do 4.

* * *

(Posiedzenie wieczorne.)

O godz. pół do 5 rozpoczęto na nowo obrady. Zgodnie z wnioskiem komisyi sanitarnej uchwalono wezwać rząd, ażeby jak najrychlej utworzył przy uniwersytecie lwowskim kliniki chorób dzieci, chorób nerwowych i umysłowych, chorób krtani, gardła i nosa, kliniki chorób usznych i kliniki dentystycznej, jakoteż postarał się o odpowiedniejsze pomieszczenie klinik dermatologicznej i okulistycznej.

Następnym punktem porządku dziennego była sprawa subwencyi 2000 K. rocznie dla powstać mającego we Lwowie już w roku szkolnym 1901/2 zakładu dla kształcenia kandydatów na nauczycieli religii mojżeszowej w szkołach ludowych, zakładu powołanego do życia przez lwowską gminę izraelicką. Rozwinęła się formalna dyskusya o żydach. Zagaił ją ks. Stojałowski, który sprzeciwił się uchwaleniu subwencyi. Mówca oświadczył, że nie jest to wcale sprawa, cały kraj obchodząca; podobnych szkół w innych krajach koronnych jeszcze nie ma i Galicya może poczekać, aż inne kraje tą drogą pójdą, a nie rwać się do inicyatywy. Można zresztą porozumieć się z fundacyą hirszowską, niech ona te 2000 K. subwencyi udzieli.

P. Romanowicz bardzo gorąco polemizował z ks. Stojałowskim. W szczególności zauważył, że należy dążyć do tego, aby kraj miał pewną ingerencyę na projektowaną szkołę, a to w tym celu, aby nauka religii nie była udzielana przez fanatyków, lecz w duchu takim, jakiego Sejm sobie życzy.

P. Loewenstein w obszernem przemówieniu wystosował prośbę do Sejmu, ażeby uchwaleniem subwencyi przystąpił do energiczniejszej akcyi, zmierzającej do uobywatelenia szerokich warstw żydowskich. Uchwała będzie miała znaczenie symboliczne i niezawodnie wywrze bardzo dobry wpływ na ludność żydowską.

Sprawozdawca p. Rayski zauważył, że w Morawii istnieje już podobny zakład i toczą się tam rokowania z Wydziałem krajowym o subwencyę krajową. Nie byłaby więc Galicya pierwszym krajem, któryby podobny krok uczynił.

Izba zgodnie z wnioskami komisyi uchwaliła subwencyę 2000 K. rocznie dla wymienionego wyżej zakładu; na wypadek powołania go do życia z początkiem r. szkolnego 1901/2 uchwalono wstawić do budżetu na r. 1901 666 koron.

Z kolei uchwalono:

1. Uznać projektowaną kolej Lwów—Winniki—Przemyślany — Brzeżany — Podhajce, jako potrzebną i użyteczną dla interesów kraju. 2. Polecić Wydziałowi krajowemu: a) aby wyjednał u rządu zagwarantowanie przez państwo oprocentowania i amortyzacyi kapitału pierwszeństwa w sumie przynajmniej 10.000.000 koron; b) aby przeprowadził rokowania z interesentami o pokrycie nadwyżki potrzebnego do budowy kapitału, w formie akcyi zakładowych, lub ewentualnie akcyi pierwszeństwa. 3. Upoważnić Wydział krajowy do objęcia agend konsorcyum projektowanej kolei, a to tak co do starań o uzyskanie koncesyi na budowę i eksploatacyę, jak i co do przeprowadzenia powyż wspomnianych rokowań z rządem, — z poleceniem przedłożenia wniosku na najbliższej sesyi sejmowej, co do sposobu pokrycia nadwyżki kapitału potrzebnego do przeprowadzenia budowy.

Następnie przyszła pod obrady sprawa popierania kultury krajowej na polu budowli wodnych; komisya proponuje między innemi przyznanie szeregu zasiłków na lokalne regulacye rzek niespławnych w łącznej sumie 140.254 K. oraz szeregu zasiłków na popieranie mniejszych robót melioracyjnych w łącznej sumie 119.256 K.; ustanowienie funduszu zapomogowego na drenowanie gruntów włościańskich i przeznaczenie na ten cel stałej dotacyi rocznej po 50.000 K. na lat dziesięć od r. 1901, do roku 1910, oraz wezwanie rządu, ażeby przyznał również stały zasiłek roczny na drenowanie gruntów chłopskich w kwocie 50.000 K. rocznie.

P. Bernadzikowski wniósł dodatkową rezolucyę: Sejm wzywa Wydział krajowy, aby na najbliższej sesyi przyszedł z projektami ustaw o regulacyi tych rzek, dla których plany i kosztorysy zostały uchwalone.

P. Onyszkiewicz imieniem Wydziału krajowego wyjaśnił w tej sprawie, że regulacyi tych rzek dotychczas nie przeprowadzono z powodu, że fundusze nie starczyły.

Wszystkie wnioski komisyi, oraz rezolucyę p. Bernadzikowskiego uchwalono.

Następnie uchwalono: upoważnić Wydział krajowy do otwarcia z dniem 1 grudnia 1901 drugiego dwuletniego kursu praktycznego dozorców drenarskich, oraz wezwać rząd, ażeby na utrzymanie nowego tego dwuletniego kursu przyznał roczny zasiłek w dotychczasowej wysokości 4.000 K.

Na podniesienie mleczarstwa w kraju uchwalono wstawić do budżetu 14.800 K.

Z kolei przyjęła Izba zamknięcie rachunków galic. funduszu propinacyjnego za r. 1899 i za r. 1900, oraz preliminarz tegoż funduszu na r. 1902.

Radzie pow. w Grybowie zezwolono na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 30.000 K. na budowę domu dla rady pow. Ks. Stojałowski żalił się przytem, że domy takie rad powiatowych służą jedynie na cele jednego stronnictwa. Zarzut ten odparł poseł grybowski p. Klemensiewicz.

Przy obradach nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o dep. II Wydziału kraj. w sprawach szkolnych, naukowych, artystycznych i stypendyjnych p. Cielecki wytknął, że nie ma w tem sprawozdaniu dokładnej relacyi o czynnościach „Macierzy szkolnej“ i o *Niedzieli* i postawił rezolucyę, aby uchwalono, by na przyszłość była w sprawozdaniu komisyi szkolnej dokładnie zdana o tem sprawa.

P. Bojko podniósł, że w *Niedzieli* pojawił się artykuł, bardzo niestosowny dla ludu, albowiem autor tego artykułu gani to u naszych włościan, że mają dużo dzieci i powiada, że dwoje dzieci wystarczy.

Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński oznajmił, że z powodu tego artykułu nastąpiła zmiana redaktora *Niedzieli*.

Również p. Pilat przyznał racyę p. Bojce i dodał, że poprzedni redaktor *Niedzieli* nie pisał sam onego artykułu, lecz mu go ktoś podsunął. Z działalności „Macierzy szkolnej“ przytoczył mówca wydanie „Encyklopedyi“; główną zasługę około tego wzorowego wydawnictwa położył p. Wł. Łoziński.

Ks. Stojałowski wystąpił ostro przeciw *Niedzieli*, zarzucając, że jest pismem lichem, redagowanem nędznie i bez najmniejszej znajomości stosunków. Wogóle zdaniem mówcy, „Macierz polska“ nie zasługuje na takie pochwały, jakiemi ją tu obsypywano.

Natomiast bronili „Macierzy“ jeszcze pp. Skałkowski i sprawozdawca Zaleski, poczem przyjęto do wiadomości sprawozdanie o czynnościach Departamentu II. Przyjęto także rezolucyę p. Cieleckiego, wzywającą Wydział krajowy, ażeby co roku przedkładał sprawozdanie o działalności „Macierzy polskiej“ i „Proświty“.

Bez dyskusyi przyjęto następnie sprawozdanie o krajowej szkole gospodarstwa leśnego i polecono Wydziałowi krajowemu zbadać, czy nie zachodzi potrzeba rozszerzenia budynku tej szkoły.

Również bez dyskusyi przyjęto sprawozdanie o galicyjskiej Kasie oszczędności, udzielono zarządowi tej Kasy absolutoryum za rok ubiegły i polecono Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę, co uczynić należy wtedy, gdy stan wkładek w galicyjskiej Kasie oszczędności przekroczy granicę gwarancyi kraju, t. j. 70 milionów koron, co zapewne za kilka miesięcy nastąpi. Należy więc wobec tego zastanowić się, czy rozszerzyć gwarancyę kraju, czy też zezwolić Kasie obok wkładek gwarantowanych przez kraj, przyjmować także wkładki niegwarantowane. Odnośne wnioski ma Wydział krajowy w porozumieniu z zarządem Kasy przedłożyć najbliższemu Sejmowi.

Następnie przyjęto sprawozdanie o sprzedaży soli i wezwano rząd, aby w porozumieniu z rządem węgierskim dążył do obniżenia fiskalnych cen soli, tudzież ażeby przystąpił do odbudowania spalonej saliny w Dolinie.

Po załatwieniu tej sprawy przystąpiono do debaty nad sprawozdaniem komisyi bankowej o Banku krajowym.

Pierwszy zabrał głos p. Romanowicz i podniósł, że Bank krajowy nie odpowiada tej idei, jaka przyświecała śp. marszałkowi Zyblikiewiczowi, gdy powołał do życia tę instytucyę. Śp. Zyblikiewicz chciał stworzyć instytucyę celem podniesienia wszystkich gałęzi ekonomicznego życia kraju, a więc i rolnictwa i handlu i przemysłu na wielką skalę, instytucyę, któraby, chociaż nie ma prawa wydawania własnych banknotów, przecież zdziałała dla kraju tyle, co zdziałał niegdyś Bank Królestwa Polskiego. Tego zadania Bank krajowy nie spełnia, a nie spełnia dlatego, iż za mało ma środków ku temu. W Galicyi trzeba koniecznie stworzyć wielki przemysł, ażeby wyżywić ludność i nie zmuszać jej do emigracyi. Kredytu przemysłowego u nas nie ma wcale, a powinien być. Bank krajowy powinien starać się o wytworzenie przemysłu i brać w tem inicyatywę przez obejmowanie akcyi zakładowych przedsiębiorstw przemysłowych. W tym celu trzeba podwyższyć kapitał zakładowy Banku krajowego, tylko nie o milion, bo to byłyby żarty, ale znacznie więcej. Niechaj kraj pożyczy na ten cel pieniądze — mówca zaprasza Sejm do tej śmiałej akcyi w przekonaniu, że pożyczone pieniądze wrócą się krajowi z lichwą.

W końcu stawia mówca wniosek, by polecono Wydziałowi krajowemu przedłożyć na najbliższej sesyi projekt utworzenia oddziału przemysłowego przy Banku krajowym.

P. Abrahamowicz występuje stanowczo przeciw temu, aby już dziś dawano Wydziałowi krajowemu imperatywne polecenia wypracowania planu dla oddziału przemysłowego Banku krajowego. Ostatnie smutne doświadczenia powinny nas były pouczyć, iż w tego rodzaju akcyi wszelkie gwałtowne porywy szkodzą tylko sprawie. Przecież nie można powiedzieć, aby i dziś Bank krajowy nie popierał wcale przemysłu i nie ma w kraju ani jednego poważnego przedsiębiorstwa przemysłowego, któreby nie opierało się o Bank krajowy. Mówca żąda przeto, aby wniosek p. Romanowicza uchwalono jedynie w tej formie, iż poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby zastanowił się nad tą sprawą i przedłożył Sejmowi wnioski, jakie uzna za właściwe.

P. Okuniewski żalił się, że Bank krajowy nie urzęduje po rusku, p. Rotter popierał wniosek p. Romanowicza, p. Romanowicz zaś zgodził się na proponowaną przez p. Abrahamowicza zmianę jego wniosku, gdyż ma zaufanie, że Wydział krajowy rozpatrzy tę sprawę ze stanowiska przychylnego dla przemysłu.

Sprawozdawca komisyi dr. Loewenstein w ostatecznem przemówieniu podniósł również, jak p. Abrahamowicz, że tego rodzaju sprawy nie powinniśmy z góry przesądzać, gdyż wymaga ona gruntownej rozwagi. Nie dość jest myśleć o stworzeniu przemysłu, ale trzeba także pomyśleć nad tem, w jakiby sposób ochronić nasz młody przemysł przed zabójczą konkurencyą starego przemysłu w innych prowincyach.

Na uwagi p. Okuniewskiego o zaniedbywanie języka ruskiego w Banku krajowym, może mówca imieniem komisyi wyrazić tylko życzenie, aby te nieszczęsne kwestye językowe, które zatruwają całe życie polityczne, trzymały się zdala bodaj od życia ekonomicznego. (Rusini wołają: Oho!).

Na tem zamknięto dyskusyę i w głosowaniu przyjęto sprawozdanie komisyi, udzielono zarządowi Banku krajowego absolutoryum i przyjęto zmieniony w myśl propozycyi p. Abrahamowicza wniosek p. Romanowicza, polecający Wydziałowi krajowemu rozpatrzeć kwestyę popierania przemysłu przez Bank krajowy.

O godzinie ¼ na 9-tą wieczorem zamknął marszałek posiedzenie i naznaczył następne na dziś, godzinę 10 rano.

Z dziedziny mody.

„La fête bat son plein“ powiedzieć można w tej chwili o naszem mieście, tak pełnem zabaw, a w zabawach — niespodzianek. Wyścigi, zabawy sezonowe, uroczystości kwiatowe, koncertowe, gonią jedne za drugiemi i przynoszą z sobą coraz inne pomysły w strojach.

Moda obecna stwarza stroje bogatsze, zbytkowniejsze, niż przed laty, a pragnienie błyszczenia wzrasta z każdym rokiem, tak, że gdyby nie kapelusze i osłonione ramiona, tualety pań na zabawach podczas karnawału letniego czyniłyby wrażenie formalnie balowych. Przyznać atoli trzeba, że koronki, gazy, plisowania, wstawki, to jest setki łokci wstawek, wszywanych w rozmaitych kierunkach, inkrustacye, hafty itp. rozliczne przybrania, często oryginalne i obmyślone z wielkim smakiem, nęcące oko bogactwem barw i deseni, słowem, cały obecny *genre flou* jest dla wdzięków niewieścich prześliczną ramą.

Rozumie się, że podobne przybrania muszą mieć tło odpowiednie w doborze materyałów; nie brak też równie lekkich, powiewnych, równie *flou*, jak same przybrania. Do najwytworniejszych należą: fulary Liberty, *satinés* w tonach jasnych i subtelnych, *louisines* (materyał stanowiący niby kompromis między fularem a *taffetas*, nieco cięższy od pierwszego, bardziej *souple* niż drugi), przeważnie *chinées* i mieniące, *crêpes de Chine Sapho*, miękkie, drapujące się przedziwnie, wreszcie muśliny jedwabne, malowane artystycznie, rzekłbyś zarzucone bukietami, albo gałęźmi żywych kwiatów.

Materye stylowe, naprzykład w stylu Louis XVI, które spotykamy tak wśród cięższych, jak i wśród bardzo lekkich, wywołały stroje z dawnego Trianonu. Staniki *Lamballe* albo *Manon*, i te i tamte zawsze śliczne, strojne odrębnym, nadzwyczajnym wdziękiem. Leciuchne okrywki *bonne femme*, luźne, proste, wygodniejsze niż pelerynki, pełno riuszek, falban, przeładowane przystrojeniami, o rękawach przykrótkich, szerokich. Muszą one być bardzo umiejętnie noszone i harmonizować z ogółem ubrania, aby nie stały się trochę śmiesznemi. Osoba, nosząca podobną okrywkę, powina umieć przyswoić ją sobie, dodać coś czy ująć, coś, co dla innych niedostrzeżonem pozostanie, w czem jednak zazwyczaj spoczywa cała sztuka ubrania się.

Chcąc wspomnieć o kostyumie specyalnie spacerowym, który jednocześnie bez zmiany prawie może być kostyumem do podróży, powrócić zawsze musimy do kostyumu *tailleur*. Od r. 1889-go nie znosi on w pewnej porze dnia żadnego obok siebie ubrania. Jako ubranie, stworzone dla rannych szczególniej spacerów pieszych, zapanował tryumfalnie nad suknią strojną i zajął wpośród tualet najwykwintniejszej nawet damy stanowisko arcypoważne.

Kapelusze dzielą się na dwa obozy. Duże, *capelines*, w najrozmaitszy sposób upięte, dźwigające girlandy z kwiatów, albo ginące pod piórami, doskonale zlewają się z uczesaniem nizkiem, które dotychczas ciągle jeszcze stanowi w uczesaniach mniejszość. Niekiedy część kokardy lub koronka lekka opiera się na włosach i przystraja głowę *à la Winterhalter*. Włosy, upięte nizko staranną i umiejętną ręką, są niezaprzeczenie uczesaniem pięknem; lecz jest ono mozolne i wiele przedstawia trudności. Rozdzielone przez środek głowy, albo nierozdzielone włosy, w miękkich falach czy karbach, schodzą aż do upięcia nad szyją. To znów nie powinno być ani nazbyt luźno, ani nazbyt ciasno zwinięte i nie nadto płaskie i nie za bardzo od głowy odstające. Służy ono też za pretekst do wpinania ślicznych szpilek, prawdziwych klejnocików, zastępujących grzebienie, konieczne przy uczesaniu wysokiem. Osoby, wierne temu ostatniemu, w wyborze kapelusza pozostają przeważnie wierne tokom, w pośród których odmian jest bez liku. Stylowy *tricorne*, odpowiednio włożony, daje się nosić tak na jednem, jak i na drugiem uczesaniu. Natomiast zawsze będący w modzie *canotier* stanowczo lepiej wygląda na główce, uczesanej w górę.

Moda obecna nie narzuca despotycznie tych czy owych kolorów, poza któremi myślanoby ze strachem, że niema „szyku“, trudno byłoby nawet orzec, który kolor jest dziś najmodniejszy, tyle barw i tonów przewija się przed naszemi oczami. Świecideł wogóle mniej, ale łańcuchy, broszki, klamry, breloki zrosły się już z każdem, choćby i tak skromnem, jak kostyum *tailor-made*, ubraniem.

Jubilerowie powinni pomnik wystawić obecnej modzie za trwałe i hojne łaski, jakiemi darzy ich sztukę. *Art nouveau* obejmuje w tej dziedzinie coraz szersze panowanie. Jednych pociąga to i nęci, drugich, bardziej w zrozumieniu piękna konserwatywnych, razi dziwactwem pomysłów i oburza. Nowy kierunek w sztuce jubilerskiej i w złotnictwie dodatniejsze osiąga rezultaty, niż w innych gałęziach przemysłu. Spotykamy tu wyroby, pomyślane i wykonane z artyzmem, którym nie można odmówić harmonii czy to w zgięciach jakby rytmicznie przerywanych, czy w liniach bez końca, pokręconych, wzmacnianych stopniowo, albo też zwężanych prawie aż do zniknięcia. Lecz w wyrobach sztuki złotniczej twórcy nowych pomysłów popadają obecnie często w błąd, który wyroby owe czyni wprost śmiesznemi, ba, nieznośnemi niekiedy. Niedość im dziwactwa form, pragną we wzorach swoich wyrazić więcej, aniżeli jest to zadaniem przedmiotu, przeznaczonego ku ozdobie stroju lub mieszkania, pragną zawrzeć w nim nie tylko jakąś alegoryę, ale całą „treść literacką“, niemal natchnienie dla poety.

Trzeba pogodzić się z tem, że literatura i poezya, które pragnęlibyśmy zakląć w przedmiot stroju czy sztuki dekoracyjnej, nie warte są piękna i logiki formy. Przyjrzyjmy się klejnotom antycznym, albo złotnictwu z epoki pierwszego odrodzenia, przyjrzyjmy się sztuce japońskiej, owemu źródłu, z którego czerpią nieprzebrane zastępy, — tu i tam panuje przedewszystkiem logika formy.

Atoli może mylimy się, może należy być pobłażliwszym w sądzie. *Primum vivere...* żyjmy wprzódy, a za jaki lat dziesiątek przekonamy się, kto miał słuszność. Czas sam pokaże, co było udanem, co chybionem, albowiem to ostatnie, prawem ciągłego doskonalenia się wszystkiego na świecie, długo nie przetrwa. Złotnictwo od najdawniejszych czasów dostarczało przedmiotów zbytku najmożniejszym i powodzenie swe zawsze zawdzięczało niewiastom. Klejnoty po wsze czasy były i są jakoby *instrumenta regni* pięknej kobiety, która w swem otoczeniu niezaprzeczenie jest królową. Dla niej stwarzane były i tworzą się — cuda. Jacy zaś artyści poświęcali się złotnictwu, dość wspomnieć Benvenuta Celliniego, któremu olbrzymie sumy płaciły: księżna d'Etampes, faworyta Franciszka I, i rywalka jej, Dyana de Poitiers.

We Francyi jest mniemanie, że to Sara Bernhardt wprowadziła *art noveau* do sztuki jubilerskiej i złotniczej, że nowe te pomysły przyniosła z sobą jako „Królewna z za morza“.

Czy tak jest w istocie?

W dzisiejszych czasach, wobec ciągłych poszukiwań nowego sposobu wyrażania nowych myśli, wielu staje, kiwając głową z podziwem, z niedowierzaniem, i pyta: Skąd biorą się te dziwaczne formy? dokądże dąży ów kierunek nowy? Niejeden odchodzi, wzruszywszy ramionami, nie stara się zrozumieć owego kierunku i adeptów jego uważa po prostu za ludzi, usiłujących w gwałtowny i krzyczący sposób zwrócić na siebie uwagę. Modernizm w stylu przywędrował podobno z Anglii, w malarstwie — z Francyi, w sztuce dekoracyjnej — z Belgii, w literaturze wreszcie z Belgii i Danii.

Jak muzyka słowa i „nastrój“ są podstawą poezyi dzisiejszej, tak samo zestawienie wielu barw najsprzeczniejszych czy najdziwaczniejszych linii, pokręconych, fantastycznie rozsnutych i doprowadzenie tych barw czy tych linii w jedno harmonijne zlanie się z sobą, jest celem dzisiejszej sztuki dekoracyjnej. Obejrzyjmy się uważnie i oto staniemy wobec sztuki, która kto wie, jak wielki wpływ miała na ogólny modernizm dzisiejszy. Staniemy wobec dawnej sztuki perskiej.

W dawnych poetach perskich, dla których niegdyś Goethe obudził tak żywe zajęcie w swoim kraju, że nie przeszło ono bez śladu, czy to w Dżelal eddin Rumi, czy w Hafizie, czy w innych, odnajdziemy te same drogi, po których nowi, młodzi poeci dążą: mistycyzm, tajemniczość, nastrój. Nową zaś sztukę dekoracyjną dałoby się przyrównać do starej tkaniny perskiej, w której główną zasadą była harmonia barw, niby sprzecznych między sobą — i zespolenie linii, niby nielogicznie z sobą powiązanych. Przy wyrabianiu dywanów, zaiste przepysznych i tkanin kosztownych Persowie dawno już mieli odwagę lekceważyć dobór barw z naturą zgodnych.

Cóż to szkodzi, że drzewo jest czerwone, narcyz niebieski, kwiat jabłoni pomarańczowy, jeśli tylko całość sprawia estetyczne wrażenie?

Stary Ben Akiba ma słuszność: Wszystko to już było.

KRONIKA.

Lwów 6 lipca.

Centralny komitet wyborczy wczoraj się ukonstytuował. Prezesem wybrano ks. Andrzeja Lubomirskiego, zastępcami: pierwszym dra Kozłowskiego, a drugim p. Stan. Jędrzejowicza, zaś sekretarzem p. Merunowicza.

Księżna Eustachowa Sanguszkowa powiła dzisiejszej nocy szczęśliwie syna. Wiadomość ta przejmie szczerą radością cały nasz kraj, a to z powodu, że zasłużony w dziejach, zacny ród Sanguszków nie wygaśnie. Członkowie Sejmu, którzy podczas dzisiejszego posiedzenia otrzymali tę wiadomość, wysłali do księstwa Sanguszków serdeczne telegramy gratulacyjne.

Zjazd kółek rolniczych. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia uchwalono na wniosek ks. Woynarowicza, aby zarząd postarał się o zaprowadzenie wag na jarmarkach dla nierogacizny, a to celem uniknięcia wyzysku ze strony kupców. Dalej uchwalono zająć się zamianą mokrych gruntów na sadzawki, celem hodowli ryb. — Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący p. Cielecki zamknął zjazd, prosząc zebranych, aby podczas nadchodzących wyborów, lokalów „Kółek“ na cele agitacyi wyborczej nie oddawali i wogóle starali się na stronnictwa wpływać w duchu pojednawczym.

Święcenia kapłańskie. W niedzielę, dnia 7 b. m. Najprzew. X. arcybiskup Bilczewski udzieli święceń kapłańskich w katedrze łacińskiej, podczas Sumy, która się rozpocznie o godzinie 9 rano. Kazanie zastosowane do okoliczności, wygłosi X. Prałat Podolski.

Międzynarodowe wyścigi cyklistów, które jutro mają się odbyć na torze lwowskim, zapowiadają się nader interesująco. Do wzięcia udziału w wyścigach zgłosiło się 20 cyklistów z zagranicy i z kraju. Z zagranicznych cyklistów staną do startu czterej zawodowcy: Renschel, Demke, Fricke z Berlina i Scheuermann z Norymbergi, zaś siedmiu amatorów: Tetzlauf z Berlina, Haber i Stapfer z Norymbergi, Posszert i Bäumler z Budapesztu, Tomowicz i Józefowicz z Czerniowiec. Z lwowskich wyścigowców wezmą udział między innymi: Kaz. Lewicki, Wróblewski, Orlicz, Ostrowski i Miłkowski. Do biegu głównego zapisało się 16 współzawodników, a w innych pięciu biegach stawać będzie do startu również po kilkunastu jeźdźców. Będą to więc rzeczywiście wyścigi międzynarodowe w wielkim stylu i o takiej liczbie konkurentów, jaka jeszcze nigdy we Lwowie nie stawała. Okazałe nagrody przeznaczone dla zwycięzców wystawione są w oknie wystawowem cukierni Czudżaka.

Oferty na pomnik Mickiewicza. Wczoraj komitet budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie odbył naradę nad nadesłanemi wskutek ponownie rozpisanej licytacyi ofertami. Jednomyślnie zatwierdził komitet ofertę pani Szimserowej ze Lwowa, która zobowiązała się dostarczyć kolumny wraz z kapitelem, wykonanych z różowego granitu, za 82.690 K. Jak wiadomo, pani Szimserowa wzięła udział dopiero w drugiej licytacyi ofertowej i dała gwarancyę, że powierzona jej firmie praca będzie wykonana równie dobrze, jak to zobowiązywał się oferent medyolański, Pirovano. Komitet uchwalił, że wszystkie roboty mają być wykonane przez siły krajowe we Lwowie, z uwzględnieniem zastrzeżonych w ofercie prac, które muszą być wykonane w samym kamieniołomie. Przewodniczący komitetu dr. Radziszewski nakoniec przypomniał, że w kasie komitetu nie ma jeszcze potrzebnych pieniędzy na odlewy z bronzu, co kosztować będzie około 50.000 K. Taką więc kwotę musi komitet zebrać jeszcze w drodze składek publicznych. Pomnik ma być gotów z końcem przyszłego roku.

Zjazd przemysłowy w Krakowie. Wczoraj w lwowskiem Towarzystwie politechnicznem odbyło się zebranie komitetu obszerniejszego dla zapowiedzianego na wrzesień zjazdu przemysłowego w Krakowie. Przewodniczącym obrad wybrano księcia Andrzeja Lubomirskiego. Przygotowaniem zjazdu zajmują się dwa komitety: lwowski, w którego rękach spoczywa część naukowa, oraz krakowski, który przyjął na się część gospodarczą zjazdu. Komitetowi lwowskiemu przewodniczy p. J. Ross, krakowskiemu p. E. Zieleniewski. Wczoraj imieniem komitetu lwowskiego dr. Tadeusz Rutowski zdał sprawę z poczynionych przez ten komitet czynności. Ponieważ myślą przewodnią zjazdu jest ocenić warunki bytu przemysłu w Galicyi, rozważyć, jakie przeszkody stoją na drodze jego rozwoju, jak poprzeć istniejące, a zaszczepić nowe gałęzie przemysłu, przeto komitet lwowski postarał się o ludzi fachowych, którzy podadzą konkretne rady, plany i kosztorysy przedsięwzięć, które u nas okażą się potrzebne, ażeby skutecznie kroczyć ku rozwojowi wielkiego przemysłu. Dotychczas komitetowi zapewniono następujące referaty:

1. Dr. Rutowski Tadeusz o polityce przemysłowej kraju i państwa. 2. Dr. Głąbiński Stanisław o przemyśle i podatkach, 3. Dr. Kolischer Henryk o polityce taryfowej, 4. Dr. Stesłowicz Władysław o ugodzie z Węgrami, 5. Dr. Roszkowski Jan o zużytkowaniu sił wodnych dla przemysłu, 6. Dr. Benis Artur o autonomicznej taryfie celnej i o traktacie handlowym z Niemcami, 7. Feldstein Herman o organizacyi kredytu dla wytworzenia i prowadzenia przemysłu, 8. Kornella Michał o drogach wodnych, 9. Horoszkiewicz Stanisław o źródłach energii dla motorów przemysłowych w Galicyi, 10. Baczewski Leopold o kartelach, 11. Tuleja Józef o potrzebie statystyki przemysłowej kraju, 12. Dr. Linde Maryan o utworzeniu krajowego towarzystwa przemysłowego pt. Związek przemysłowy, 13. Szydłowski Wenanty o przemyśle tkackim, 14. Dr Lewicki Witold o przemyśle i miastach, 15. Weiser Henryk o zamorskim eksporcie Galicyi, 16. Małaczyński Maryan o przemyśle drzewnym, 17. Załoziecki Roman o przemyśle naftowym, 18. Blauth Jan o znaczeniu torfu w przemyśle, 19. Zieleniewski Edmund o przemyśle maszynowym, 20. Dr Rittel Stanisław o cłach i rewizyi traktatów handlowych w stosunkach z Rosyą, 21. Starkel Juliusz o szkolnictwie zawodowem, 22. Dr. Sprecher Maksymilian o znaczeniu spółek akcyjnych dla przemysłu, 23. Tuleja Józef o przemyśle odpadków, 24. Syniewski Wiktor o fabrykach drożdży, 25. Adelmann Aleksander o wyrobie syropu z ziemniaków, 26. Baczyński Włodzimierz o fabrykacyi mydła i świec stearynowych, 27. Piotrowicz Zygmunt o przeróbce odpadków kutego żelaza, 28. Klimaszewski Aleksander o przemyśle kaflarskim i garncarskim, 29. Dr. Rodakiewicz August o impregnacyi drzewa od ognia, 30. Dr. Ciesielski Teofil o przeróbce miodu i owoców, 31. Libański Edmund o elektryczności w przemyśle rolnym, 32. Dr. Roszkowski Jan o warunkach przemysłowego rozwoju w Galicyi, 33. Dr. Walewski Jan o wyrobie cukru z syropu kartoflanego, 34. Dr. Rucker Jan o przemyśle konserwów, 35. Dr. Pawlik Stefan o fabrykacyi wyrobów masarskich na export, 36. Chmielewski Zygmunt o pomyślnych danych rozwoju przemysłu elektrochemicznego w Galicyi.

Ponadto stara się komitet o pozyskanie referentów dla przedstawienia kilku jeszcze spraw przemysłowych, jak np. o przemyśle cukrowym, o organizacyi kredytu dla przemysłu drobnego, o przemyśle garbarskim, o bielu cynkowym, o wyrobie koksu i smoły z węgla itd.

Referaty natury ogólnej będą wygłaszane na pełnych zebraniach, zaś specyalne w sekcyach, których będzie trzy, tj. ekonomiczna, mechaniczna i chemiczna. Zjazd odbędzie się w dniach 9, 10 i 11 września br. w „Collegium novum“. Utworzone będzie osobne biuro informacyjne, połączone z wystawą próbek i cenników. Uczestnicy zjazdu otrzymają pamiętnik zjazdu, w którym pomieszczone zostaną wszystkie wygłoszone referaty i dyskusya; otrzymają też księgę adresową wszystkich firm przemysłowych Galicyi i wybitnych z Królestwa Polskiego i Wielkopolski. Podczas zjazdu funkcyonować będzie w Krakowie fachowo zorganizowane biuro prasy. Karty uczestnictwa w zjeździe, upoważniające także do wstępu do teatru i na bankiet, po cenie 20 K. od osoby, nabywać będzie można już za parę dni w komitetach lwowskim i krakowskim. Uczestnictwo w zjeździe zapowiedzieli już liczni technicy i przemysłowcy z wszystkich dzielnic Polski.

Tak przedstawiają się na razie szczegóły przyszłego zjazdu, przedstawione przez referenta. Następnie książę Lubomirski w gorącem przemówieniu życzył zjazdowi powodzenia i położył nacisk na to, że zjazd ten będzie pierwszem zetknięciem się przemysłowców naszych z przemysłowcami innych dzielnic polskich, gdzie wielki przemysł jest już w pełnym rozwoju, mamy się więc od nich czego uczyć; da Bóg, że z ich rad i wskazówek skwapliwie a roztropnie skorzystamy.

Rozwinęła się następnie dyskusya co do ewentualnych uzupełnień programu zjazdu. Pp. Makowicz i Gryglaszewski żądali pomieszczenia w programie także referatu o przemyśle budowlanym, jednakże szereg mówców wytłómaczył im, że jest to przemysł rękodzielniczy i już rozwinięty, zaś zjazd krakowski ma na celu radzić o przemyśle wielkim i myśleć o nowych jego gałęziach.

P. Getritz imieniem małych rękodzielników i przemysłowców, jako przełożony lwowskiej Izby rękodzielniczej oświadczył, że mali przemysłowcy z radością oczekują tego zjazdu, bo poważny jego zakrój daje rękojmię, że przyniesie realny pożytek, a skoro powstanie wielki przemysł, to i mali przemysłowcy na tem znakomicie skorzystają. Życzył więc przyszłemu zjazdowi gorąco jak najpomyślniejszych wyników. Poczem zaakceptowano cały program zjazdu.

Zamach samobójczy w kaźni. Wczoraj w kaźni lwowskiego sądu krajowego chciał pozbawić się życia skazany onegdaj na śmierć Wiktor Dolek. Siedzi on w celi przykuty na łańcuchu do ściany. Łańcuch ten więc okręcił on sobie dokoła szyi i byłby się udusił, gdyby straż, spostrzegłszy to, nie zawiadomiła zarządu więzienia. Desperat tracił już przytomność; przywołani lekarze odratowali go.

† **Ignacy Ogończyk Żółtowski**, filantrop i gorący opiekun młodzieży, umarł wczoraj w Krakowie w sędziwym wieku 86 lat. Pochodził z ubogiej szlacheckiej rodziny z Wołynia. Zmuszony żmudną pracą walczyć o byt, osiadł nad morzem Azowskiem, gdzie oddał się rolnictwu oraz rybołowstwu na wielką skalę; tam też przetrwał burzę wojny krymskiej, o mało nie rozstrzelany przez Rosyan z powodu rzuconego nań przez zawistnych mu kupców greckich podejrzenia o szpiegostwo. W roku 1868, po zlikwidowaniu majątku, osiadł w Krakowie, gdzie roztoczył gorliwą opiekę nad nauczycielstwem ludowem, niosąc mu materyalną pomoc i przyczyniając się ofiarnie do zakładania ogródków szkolnych; oprócz tego otaczał opieką młodzież i dostarczał jej środków na ukończenie nauk, kładąc za warunek, aby obdarowany, po uzyskaniu posady, innemu potrzebującemu użyczył pomocy. Zajmował się też ludem polskim na Szląsku, pragnąc zabezpieczyć jego przyszłość narodową i w tym celu przyczynił się do założenia w Cieszynie polskiej Kasy zaliczkowej, oraz Domu narodowego. W ostatnim czasie zbudował dom dla kolonij wakacyjnych w Kochanowie i poniósł w tej mierze znaczną ofiarę. Dla siebie oszczędny, otwartą miał zawsze dłoń, gdy szło o cele dobre i szlachetne, gdy szło o pomoc dla prawdziwie ubogiego. R. i. p.!

S. p. Żółtowski zapisał 12.000 K. na kolonie wakacyjne i 2000 K. na Tow. oświaty ludowej, a nadto zostawił legaty: dla akademika kończącego nauki na Uniwersytecie Jagiellońskim ze znakomitym postępem do dyspozycyi senatu akademickiego 1000 K., na Zakład pracy na Kazimierzu pod protektoratem delegatowej Laskowskiej 500 K., na weteranów z r. 1831 i 1863 — 400 K., na ubogich Krakowa 200 K. i inne.

Stosunek służbowy prywatnych urzędników folwarcznych i leśnych ma być niebawem uregulowany ustawą państwową, uwzględniającą odrębne właściwości krajów przedlitawskich. Na wezwanie ministeryum rolnictwa zajmowała się tą sprawą państwowa Rada Rolnicza, mająca w swem łonie przedstawicieli służbodawców i oficyalistów prywatnych. Rada wybrała subkomitet, który opracował szkic ustawy o stosunku służbowym. Ten szkic był 31 maja b. r. roztrząsany przez pełną Radę i z poprawkami został odesłany do ministeryum rolnictwa, które teraz donosi komunikatem, że w porozumieniu z innemi ministeryami i uwzględnieniem odrębnych stosunków w każdym kraju opracuje ustawę.

Dla polskich robotników w Westfalii. Z Krakowa wyjechał do Westfalii ks. Ignacy Wieloch dla niesienia pomocy duchownej robotnikom polskim. Ks. Wieloch zabawi tam trzy miesiące i jeździć będzie od wsi do wsi, gdziekolwiek tylko są robotnicy polscy. Przed nim pojechało tam 8 naszych kapłanów.

Z teatru. Najbliższą nowością będzie nadzwyczaj zabawna 3 aktowa komedya Jerzego Feydeau pt. „Żadne polowanie" w przekładzie M. Sachorowskiego, z udziałem pp. Stachowicz, Otrębowej, Feldmana, Kliszewskiego i Fiszera, w głównych rolach. Komedya ta była w zeszłym sezonie grana z wielkiem powodzeniem w Paryżu.

Teatr miłośników sceny wyjeżdża dnia 15 lipca b. r. do Krynicy na sezon sześciotygodniowy. Miłośnicy, którzy w tak krótkim czasie zjednali sobie uznanie ogólne co do doskonałej gry i sympatyę tak we Lwowie, jak i na prowincyi — przygotowują do Krynicy wszystkie nowości, jakie się pojawiły w ostatnich czasach. W repertuarze mają Wesele St. Wyspiańskiego — Pod kolumną Zygmunta i Szumi Marycz A. Urbańskiego, Tamten G. Zapolskiej. Nowy dziennik Bałuckiego, Ta trzecia Sienkiewicza, Bajka Niemojowskiego, Romantyczni Rostanda, Nasze kosaczki Valabregue'a i wiele innych. Gościnnie występować będą pierwszorzędne siły teatru.

Konkursa rozpisują: Namiestnictwo na posadę odźwiernego dla Akademii weterynaryi we Lwowie z poborami 1100 K. i mieszkaniem; termin do 31 sierpnia. — Rady szkolne okręgowe: w Brzozowie, Sokalu, Podgórzu, Cieszanowie, Czortkowie, Kołomyi i Nowym Sączu na kilkadziesiąt posad nauczycielskich, z terminem do 31 b. m. — Dyrekcya poczt i telegrafów na posadę ekspedyenta w Szczepanowie; pobory III klasy 1go stopnia i 399 K. na służącego; termin do 19 lm.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 12. w poł. +17 R. Bar. 764. Podnosi się. Dość pogodnie.

Pech.
Malec (czytając afisz). A to trzeba mieć pech! Właśnie teraz, kiedy się już nauczyłem pisać, wynaleźli maszynę do pisania! Nie szkoda to mojej pracy?!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz 1szy: „Trzy życzenia" operetka w 3 aktach Ziehrera. — W niedzielę o wpół do 4 po poł. po raz IIgi „Trzy życzenia". W niedzielę o wpół do 8mej wieczór, po raz IXty i ostatni w tym sezonie „Manru" opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Ostatni i pożegnalny występ Aleksandra Bandrowskiego. — W poniedziałek (po cenach zniżonych) Przedstawienie ruskiego narodowego teatru pod dyrekcyą Pani I. Hryniewieckiego „Zaporożec nad Dunajem" opera kom. w 3 aktach Artemowskiego z p. Orzelskim w roli tytułowej. Zakończy „Wieczornice" utwór muzyczny w dwóch aktach Niszczyńskiego. W przedstawieniu weźmie udział cały personal tego sympatycznego teatru. — We wtorek po cenach zniżonych (popołudniowych) „Nasi najserdeczniejsi" komedya w 4 aktach W. Sardou. — We środę po cenach popołudniowych „Wesele" dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego. — We czwartek po cenach popołudniowych „Koralia i spółka" krotochwila w 3 aktach Valabregue'a i Hennequin'a.

Repertuar teatru ruskiego. W sali „Gwiazdy" w sobotę dnia 6 b. m. „Czarnomorcy" operetka ludowa w 3 aktach M. Łysenka. — W niedzielę „Ne chody Hryciu" sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 5 aktach dr. Aleksandrowa. Początek punktualnie o godz. 8 wieczór.

Literatura i sztuka.

*** Z teatru.** Na rzecz „Towarzystwa dziennikarzy polskich" odbył się wczoraj koncert w teatrze, w którym wzięły udział najwybitniejsze siły artystyczne, przebywające w naszem mieście. W pierwszym rzędzie wymienić należy niezrównanego artystę p. Bandrowskiego, który odśpiewał „Pieśń miłości" z op. „Walküre" Wagnera, oraz „Gdybym był młody dziewczyną" Galla, a zniewolony entuzyastycznymi oklaskami publiczności i wieńcami, które mu ofiarowano, dodał jeszcze nadprogramowo „Serenadę" Galla i prześliczną piosenkę Żeleńskiego „Zawód".

P. Helena Modrzejewska wygłosiła bardzo ładnie Krasińskiego „Pożegnanie". Panna Korolewiczówna zbierała rzęsiste oklaski za „Pieśń Dudarza" Paderewskiego, „Kochaj mnie" mazurka Chopina i „Prząśniczkę" Moniuszki, a pani Marek-Onyszkiewicz złożyła dowód odśpiewaniem aryi z opery Gounoda „Filemon i Baucis", że wiele skorzystała ze swego pobytu [illegible] w Paryżu; wyrazić należałoby tylko życzenie, skoro tak dobrze uwieńczony został ten krótki pobyt w nadsekwańskiej stolicy, aby p. Marek-Onyszkiewicz dla pięknego swego głosu i dla karyery swej artystycznej pojechała na parę lat do Paryża.

Ozdobą tych produkcyi była cała orkiestra teatralna: polonez Chopina op. 53 (nam się niebardzo podoba Chopin przerobiony na orkiestrę), i z op. „Trystana i Izoldy" Wagnera przygrywkę i „Śmierć Izoldy". Utwór ten nie wypadł dobrze. Odegrano jeszcze Wyspiańskiego „Warszawiankę", a w niej publiczność gromkimi oklaskami uwieńczyła niemą grę naszego zasłużonego artysty p. Solskiego.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 4 lipca.

(Z.) Za skrachowanym bankiem lipskim runęła w przepaść także główna jego kreacya, t. j. przedsiębiorstwo „Trebertrocknungsgesellschaft" w Kassel, które dłużne jest bankowi lipskiemu z górą 85 milionów marek. Wczoraj właśnie otwarto konkurs do majątku tego Towarzystwa, a równocześnie uwięziono prezesa jego rady nadzorczej Sumpfa, zaś naczelny dyrektor Schmidt uciekł za granicę i rozpisano za nim listy gończe. Towarzystwo kasselskie miało swoje filialne przedsiębiorstwa w Moskwie, Heilbronn, Görlitz, Brukseli, Mantes, Genui, w Bochum, w Węgrzech i w Galicyi w Wygodzie. Ogółem założyło Towarzystwo kasselskie trzynaście takich przedsiębiorstw i utopiło w nich kapitał 63 milionów marek. Na naszej giełdzie dzisiejszy dzień rozpłaty rachunków miesięcznych nie przeszedł bez trudności. Cztery firmy kulisowe zgłosiły niewypłacalność, nie przenosząc różnic kursowych wynoszących przeszło 300.000 koron. Fakt ten wywarł na giełdzie bardzo przykre wrażenie i znów obniżyły się kursa wszystkich papierów z wyjątkiem rent.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 649·00, węgierskie 649·00, Anglobanki 269·75, Uniony 550·00, Bankverein 457·00, Länderbanki 406·00, Ludwiki 427·50, Czerniowieckie 520·00, Elbethale 483·30, Renta papierowa 99·05, srebrna 99·00, austryacka złota 118·05, austr. renta wal. kor. 95·85, węgierska złota 118·10, węgierska renta wal. kor. 93·15, dukat 11·27, 20-franków. 19·03—, 20-markówka 23·48, ruble 2·53—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków, 5 lipca.

Z powodu braku dowozów i małego zaofiarowania pszenica znowu się w cenie o 5 hal. podniosła.

Płacono: pszenicę białą od 8·25 do 8·50 K.; czerwoną 8·15 do 8·40 K., żółtą 8·15 do 8·40 K.; żyto 6·90 do 7·50; jęczmień browarny 6·20 do 6·55 koron; na krupy 5·85 do 6·10 K.; owies 7·00 do 7·45 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

S E J M.

(*Posiedzenie z 6 lipca 1901*).

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godzinie 10½. Po odczytaniu zgłoszonych interpelacyi i spisu dalszych petycyi, przystąpiono do porządku dziennego.

P. Sredniawski motywował swój wniosek o wyjednanie dla ludu włościańskiego ulg przy zaciąganiu pożyczek hipotecznych. W szczególności domaga się mówca, aby pożyczki hipoteczne do 1000 koron wolne były od należytości stemplowych i ażeby taksy notaryalne za sporządzanie skryptów i taryfy adwokackie za prowadzenie egzekucyi nie rujnowały dłużników, ale ażeby były oznaczone procentowo według wysokości długu.

Wniosek ten odesłano do komisyi prawniczej.

Następnie przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi bankowej o spółkach oszczędności i pożyczek (Raiffeisena), zakładanych pod patronatem Wydziału krajowego.

Komisya proponuje przyjąć do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o działalności przy zakładaniu tych spółek i popieraniu ich rozwoju i o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby starał się u rządu o uzyskanie pomocy finansowej dla akcyi na polu zakładania i rozwoju tych spółek.

W dyskusyi zabrał głos ruski poseł p. Nowakowski i żalił się, że Wydział powiatowy w Przemyślu postępuje stronniczo przy zakładaniu kas Raiffeisenowskich i nie dopuścił do tego, ażeby taka kasa powstała w gminie Torki.

Członek Wydziału krajowego p. Onyszkiewicz wykazywał, że Wydział krajowy stara się o to, by te kasy powstawały w takich gminach, gdzie istnieją warunki, sprzyjające ich rozwojowi. W Torkach istnieje już pożyczkowa kasa gminna, kto wie zatem, czy obok niej mogłaby prosperować druga kasa.

P. Oleśnicki postawił wniosek o polecenie Wydziałowi krajowemu, ażeby tam, gdzie idzie o podniesienie przemysłu i handlu, związanego z rolnictwem, udzielał kasom Raiffeisena kredytu wyższego, niż oznaczono w statucie organizacyjnym.

W głosowaniu przyjęto wnioski komisyi, a odrzucono wniosek p. Oleśnickiego.

W dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi drogowej o czynnościach Departamentu IV-go Wydziału krajowego, zabrał głos p. Sękowski i nie stawiając wprawdzie żadnego wniosku, wyraził żal z tego powodu, że wniosek ks. Stojałowskiego o zniesienie myt krajowych nie przyszedł jeszcze pod obrady, gdyż można było w takim razie gruntownie omówić tę ważną kwestyę.

Sprawozdawca p. Urbański oświadczył, że dopóki kraj nie otrzyma nowych źródeł dochodu, dopóty nie ma co i mówić o zniesieniu myt krajowych.

Wnioski komisyi przyjęto.

Sprawozdanie komisyi budżetowej o stanie fundacyi hr. Stanisława Skarbka, przedstawił Izbie dr. Loewenstein.

Komisya stawia następujące wnioski:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o stanie fundacyi Skarbkowskiej za rok 1900.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by wziął pod rozwagę sprawę przywrócenia równowagi w budżecie fundacyjnym, a w każdym razie użył swego wpływu w tym kierunku, iżby bieżące wydatki fundacyi zastosować do jej bieżących dochodów na razie bez uwzględnienia spłaty długów zaciągniętych dotąd w funduszu zarodowym.

W dyskusyi zabrał głos p. Rotter i rzekł, że gdy on przez lat pięć był sprawozdawcą komisyi budżetowej o fundacyi Skarbkowskiej, robiono mu zarzut, że sprawozdania jego są za ostre. Teraz jest inny referent, otóż mówca musi skonstatować, że i ten nowy referent dochodzi mniej więcej do tych samych konkluzyi, co on. Także i to musi mówca z zadowoleniem skonstatować, że wiele tych nieprawidłowości i braków gospodarczych w zarządzie fundacyą, jakie mówca w sprawozdaniach swoich wytykał, usunięto. Następnie krytykował mówca obszernie sposób udzielania nauki rzemiosł wychowańcom zakładu Drohowyzkiego. Wreszcie oświadczył się mówca także za tem, aby wydatki fundacyi zmniejszyć, jeżeli dochody powiększyć się nie dadzą.

Sprawozdawca dr. Loewenstein rzekł, że jakkolwiek pragnie, aby polityczna działalność Sejmu była jak najbardziej expansywna, to jednak mniema, że tak wysokiemu ciału prawodawczemu jak Sejm, nie wypada nawet zajmować się drobnymi szczegółami administracyjnymi. Należy to pozostawić Wydziałowi krajowemu.

W głosowaniu przyjęto wnioski komisyi, poczem wzięto pod obrady sprawozdanie komisyi kolejowej co do uzupełnienia i zmian w etacie krajowego biura kolejowego. Komisya proponuje powiększyć etat biura kolejowego o jednego starszego inżyniera, o konsulenta dla spraw taryfowych i komercyalnych, o 2 inżynierów drugiej klasy i o jednego adjunkta konceptowego.

Wnioski komisyi przyjęto bez zmiany.

P. Kozłowski wyraził życzenie, aby krajowe biuro kolejowe prowadziło stałą ewidencyę taryf kolejowych i refakcyi. Dawniej prowadził taką ewidencyę departament drogowy Wydziału krajowego i zasilał Koło polskie bardzo cennymi memoryałami.

Referent p. Andrzej Potocki rzekł, że komisya kolejowa podziela w zupełności życzenie, wyrażone przez p. Kozłowskiego.

Następnym punktem porządku dziennego była ustawa o zalesieniach ochronnych i niektórych zarządzeniach policyjnych leśnych i wodnych. Ks. Stojałowski wita z radością projektowane przez komisyę ustawy krajowe o opiece nad lasami i o zalesieniu ochronnem, a to głównie dlatego, że znajduje w nich wyraz zasada chrześcijańska, że właściciel nie ma nad własnością swą absolutnego *dominium* używania i nadużywania jej, lecz że jest tylko używaczem, i prawo jego może być ograniczone ze względów na dobro publiczne. Ks. Stojałowski jednak wyraża niepewność czy wykonanie nowych ustaw będzie zawsze odpowiadało ich tendencyi, zwłaszcza, że ustawa o opiece nad lasami w odróżnieniu od ustawy o zalesieniu ochronnem, oddaje nadzór tylko w ręce władzy politycznej, a nie ustanawia komisyi krajowej na ten cel. Mówca nadmienia, że komisarze starostwa najczęściej żyją po przyjacielsku z właścicielami lasów i pragną otrzymywać zaproszenia na polowania, przeto zachodzi obawa, że nie będą zbyt ostro się z nimi obchodzić.

P. Średniawski oświadcza, że ustawa ta niezupełnie go zadowala, pragnie on mianowicie rozszerzenia jej w tym kierunku, aby celem zalesień ochronnych było nie tylko zapobieganie klęskom ale także podniesienie rentowności gruntów. Są grunta takie, które właścicielowi żadnego pożytku nie przynoszą, na których żadna uprawa się nie opłaca. Owoż dobrze byłoby, ażeby takie grunta zalesiano przy pomocy państwa i kraju i w tym celu stawia mówca odpowiednią poprawkę do paragrafu 1.

P. Andrzej Potocki wita niniejszą ustawę jako jeden z ważnych kroków na drodze reformy stosunków agrarnych. Przytem zwraca mówca uwagę, że w powiecie chrzanowskim są rozległe wydmy piaszczyste, należące przeważnie do włościan. Mówca poleca więc gorąco Wydziałowi krajowemu, aby w razie dojścia do skutku tej ustawy, zabrał się energicznie do zalesienia tych piasków lotnych w powiecie chrzanowskim.

Sprawozdawca p. Władysław Gniewosz rzekł, że to, czego żąda p. Średniawski nie ma nic wspólnego z tendencyą tej ustawy. Są inne drogi, na których należy starać się o spełnienie takich życzeń. Od tego są Kółka rolnicze i Towarzystwa gospodarskie, aby pouczały właścicieli lichych gruntów, co mają robić, aby podnieść ich rentowność. Co się zaś tyczy żądania p. Andrzeja Potockiego, to sądzi mówca, że już ze względu na reputacyę kraju spełnione ono zostanie po wejściu w życie tej ustawy. Dziś bowiem widok wydm piasczystych w powiecie chrzanowskim jest wręcz skandaliczny.

Przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

Z powodu poprawki, zaproponowanej przez p. Średniawskiego do § 1 ustawy o zalesieniu ochronnem, zabrał głos namiestnik hr. Piniński i zwrócił uwagę na to, że poprawka ta, gdyby ją przyjęto, mogłaby narazić przyjście do skutku całej ustawy, albowiem państwo i kraj mają wprawdzie obowiązek przyczyniania się do zalesienia miejsc, w których tworzą się piaski lotne lub jakieś dzikie potoki górskie, ale trudno żądać, aby się przyczyniały do zalesiania zwykłych nieużytków, gdyż to należy do gospodarstwa prywatnego danego właściciela. Przy tej sposobności obiecał namiestnik, że staraniem jego będzie, ażeby ustawy, w mowie będące, nie pozostały na papierze, gdyż tylko ścisłe ich wykonanie może zaradzić smutnemu stanowi obecnemu.

Z drugiej strony dążyć będzie namiestnik do tego, ażeby wykonanie ustaw tych nie było szorstkie i połączone z szykanami dla tych, których prawo własności ma być przez te ustawy do pewnego stopnia ograniczone. W końcu zauważył namiestnik, że między obydwiema ustawami, tj. o ochronnem zalesieniu i o opiece nad lasami i wodami, zachodzi ścisły związek, gdyż, jeżeli państwo ma przyczynić się do tworzenia nowych lasów, to musi też mieć zawarowaną ścisłą opiekę nad tymi nowymi, oraz nad innymi lasami.

Wobec oświadczenia Namiestnika p. Średniawski cofnął swoją poprawkę.

Do §. 6. zażądał głosu komisarz rządowy hr. Łoś i zaproponował, ażeby w ustawie samej nie było postanowienia co do dyet członków komisyi powiatowych dla zalesień ochronnych, gdyż koszta tych dyet mogłyby ewentualnie przewyższyć koszta samego zalesienia i obciążyłyby zanadto fundusze publiczne.

W związku z tą uwagą komisarza rządowego postawił p. Romanowicz poprawkę tej treści, że kwestyę dyet uregulować ma osobne rozporządzenie wykonawcze, wydane przez Wydział krajowy w porozumieniu z rządem.

Ostatecznie obie ustawy przyjęto, oraz uchwalono wezwać rząd, aby wyjednał w drodze konstytucyjnej zwolnienie od podatków obszarów zalesionych na lat 20, jeżeli przestrzeń ta została zamieniona na las wysokopienny, a aż do czasu pierwszego wyrębu, jeżeli została zamieniona na las średni lub niskopienny. Prócz tego polecono wydziałowi krajowemu, aby wszedł w rokowania z rządem celem utworzenia funduszu przy współudziale państwa i kraju do przyjścia w pomoc posiadaczom gruntów, nie mogącym dla braku środków uczynić zadość ustawie o opiece nad lasami.

Godzina 2¼, posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 6 lipca. Prezydent i pierwszy wiceprezydent wiedeńskiej izby giełdowej byli wczoraj u dra Koerbera i u ministra sprawiedliwości i wręczyli im memoryał w sprawie sytuacyi giełdy wiedeńskiej, przyczem skarżyli się na istniejącą obecnie niepewność prawną w procesach o interesa terminowe.

Petersburg 6 lipca. Z powodu upadku Banku handlowego w Charkowie, Bank komercyalny w Jekaterynosławiu zawiesił wypłatę. Passywa wynoszą 1,250.000 rubli.

Konstantynopol 6 lipca. Stwierdzono dwa nowe wypadki dżumy. Rada sanitarna dziś odbędzie nadzwyczajne posiedzenie.

Londyn 6 lipca. W Izbie gmin w toku dyskusyi nad budżetem marynarki, oznajmił Forster, że rząd zamyśla zbudować trzy nowe, wielkie okręty, które wytrzymają porównanie z największymi okrętami zagranicznymi i prócz tego zamierzono zbudować 6 silnych krążowników pancernych.

Lipsk 6 lipca. Członek rady nadzorczej Banku lipskiego, Karol Feliks Schäffer zastrzelił się wczoraj.

Kassel 6 lipca. Do majątku uwięzionego przewodniczącego rady nadzorczej Towarzystwa „für Trebertrocknung" Sumpfa, otwarto konkurs.

Praga 6 lipca. W sejmie czeskim przyjęto przedłożenie o regulacyi płac nauczycielskich wraz z rezolucyą Peški, że ma się to stać bez podwyższenia dodatków krajowych i bez zaciągania pożyczki krajowej.

Lipsk 6 lipca. Dzienniki donoszą: W Towarzystwie akcyjnem „für Trebertrocknung" pokazał się brak 14½ miliona marek, które winni są członkowie dyrekcyi i rady nadzorczej. Efekty na tę sumę, które znajdowały się rzekomo w depozycie towarzystwa, znikły. Przypuszczają, że zostały one powtórnie zastawione w banku lipskim przez członków rady nadzorczej.

Bruksela 6 lipca. W Izbie deputowanych, w odpowiedzi na interpelacyę pewnego posła w sprawie wydalenia z Brukseli Andrzeja Deweta, oświadczył minister sprawiedliwości, że rzeczywiście Dewet otrzymał od dyrekcyi policyi polecenie, aby wyjechał, albo dał bliższe wyjaśnienia co do celu pobytu swego w Brukseli, ponieważ jego odczyty i wykłady mogły być przyczyną demonstracyj, nieprzyjaznych dla zaprzyjaźnionego mocarstwa. Socyalista Denblau atakował w gwałtowny sposób Chamberlaina, za co przewodniczący przywołał go do porządku. Minister spraw zagranicznych odparł ostre zarzuty, które Denblau skierował przeciw Chamberlainowi. Minister powiedział, że wrogiem kraju jest ten, kto zapomina o usługach wyświadczonych Belgii przez Anglię. Ostatecznie mimo protestów socyalistów uznał przewodniczący sprawę za załatwioną.

Berlin 6 lipca. Wobec doniesienia jednego z dzienników rosyjskich, że Buelow w przyszłym tygodniu pojedzie do Rosyi celem przeprowadzenia osobiście rokowań w sprawie przyszłego traktatu handlowego, *National Ztg.* dowiaduje się, że podróż taka wcale nie jest zamierzona.

Paryż 6 lipca. W senacie, w odpowiedzi na zapytanie, jakie są stosunki między Francyą a Marokkiem, oświadczył Delcassé, że obecność w Paryżu poselstwa marokkańskiego jest dowodem, iż stosunki te są serdeczne. Francya otrzymała zadośćuczynienie i tem samem cała sprawa jest załatwiona (Oklaski). Następnie senat przyjął projekt ustawy o podatkach bezpośrednich, odrzucił jednak poprawki uchwalone przez Izbę deput. Skutkiem tego projekt wrócił do Izby.

Izba deputowanych przyjęła ten projekt 453 głosami przeciw 95 w brzmieniu uchwalonem przez senat.

Paryż 6 lipca. Kuzyn generała Boerów Deweta, Andrzej Dewet, który po wydaleniu go z Brukseli, przybył do Paryża, otrzymał polecenie od władz, aby opuścił Paryż.

Wiedeń 6 lipca. Jak donosi *Slav. Correspondenz*, udało się Hilsnerowi, zatrudnionemu w więzieniu w warsztacie powroźniczym, związać ze sznuru pętlicę; chciał on się na niej powiesić. Jeszcze w czas spostrzeżono jego usiłowanie i udaremniono je. Odtąd będzie on zatrudniony w innym warsztacie.

Budapeszt 6 lipca. Izba magnatów przyjęła ustawę o utworzeniu zakładów poprawczych dla zaniedbanych dzieci ponad 7 lat. W ciągu dyskusyi nad ustawą o *incompatibilitas* postawił hr. Esterhazy wniosek dodatkowy, wedle którego zabronionym ma być wszelki udział w życiu publicznem wszystkim tym, którzy działają w porozumieniu z zagranicą na szkodę kraju i domagają się od zagranicy subwencyi. Wniosek ten odrzucono, ustawę zaś samą uchwalono.

Wejmar 6 lipca. Ministeryum ogłasza, że skarb wejmarski ma wierzytelność w Banku lipskim w kwocie 560.000 marek. Ministeryum przypuszcza, że powoli nastąpi spłata i że szkoda w żadnym razie nie będzie znaczna.

Bytom 6 lipca. Handlarz dziewcząt Mejerowicz został skazany na 3letnie ciężkie więzienie, utratę czci i postawienie pod dozór policyjny.

Londyn 6 lipca. Jak do *Timesu* donoszą z Buenos Ayres, rewolucya tam ciągle trwa, ale wiadomości z prowincyi brak, ponieważ depesze podlegają surowej cenzurze.

Jokohama 6 lipca. Wedle wiadomości z Mandżuryi, powstanie Chińczyków gwałtownie się rozwija. Jeden chiński oddział chciał wtargnąć do Korei, lecz rozbiły go koreańskie wojska.

Cetynia 6 lipca. Poseł czarnogórski przy dworze sułtana zwrócił uwagę Porty na to, że napady, urządzane przez muzułmanów na chrześcijan w prowincyach tureckich, sąsiadujących z Czarnogórą, rzezie, rabunki, wypędzanie chrześcijan z wiosek i tym podobne barbarzyństwa, których następstwem jest tłumne uciekanie prześladowanych do Czarnogóry, zagrażają pokojowym stosunkom.

Poznań 6 lipca. Pojawiła się tu broszura podżegająca przeciw Polakom pt. „Etwas Polnisches".

Ragaz (w Szwajcaryi) 6 lipca. Były kanclerz Rzeszy niemieckiej, książe Hohenlohe, dzisiejszej nocy zmarł w Ragaz, gdzie bawił na kuracyi. Liczył 82 lat.

Sofia 6 lipca. Z powodu stwierdzenia kilku wypadków dżumy w Konstantynopolu władze tutejsze zaprowadziły jedenastodniową kwarantannę na proweniencyę z Konstantynopola.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 6 lipca. Księżna M. Sapieżyna z Biłki szlacheckiej. L. Gawlikowski z Królestwa Polskiego. L. Modzelewski i P. Świątecki z Podola ros. Ch. Kayser z Bubnik. Dr. T. Dębicki z Kołomyi. W. Poganowski z Łopuszki. W. Dadlez z Krakowa. G. Kownacki z Lubar (gub. wołyńska). Dr. L. Pastor z Biecza. O. Petrich z Zaleśnej. N. Neumann z Wiednia. L. Selling z Izdebnika. T. Starzewski z Wadowic.

HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki — Lwów.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 6 lipca. B. Salowa z Podgórza. H. Linn i L Eydziatowicz z Rzeszowa. N. Rudnicki z Przemyślan. A. Buminowski z Siedlisk. J. Waszykowie z Komarna. Z. Szycowa z Warszawy. B. Bogucki z Krakowa. H. Ziska i M. Goldberg z Wiednia. B. Żukiewiczowa z Rozaliny. J. Leitner z Gracu. A. Weczera z Pragi. B. Schmidt i R. Paleskie z Katowic S. Frendel i A. Wegner z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali 6 lipca. Hr. M. Tarnowska z Tarnówki. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. A. Zagórski z Rzeszowa. J. Buraczkowski i O. Schellenberg z Krakowa. M. Welke z Wrocławia. K. Wyszpolski z Wołynia. A. Zagórski z Kurzan. T. Janicki z Berezowicy. D. Decourtins z Szwajcaryi. S. Burzyński z Bursztyna. F. Miliński z Cześnik.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 6 lipca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 424·00 do 431·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 520.00 do 530.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 580.00 do 600.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400·— do 410.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 358.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·00 do 98·70, 4 proc. los. w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.30 do 100.— Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.00 do 93.70, 4 proc. los w 56 lat 91·— do 91.70.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 96·50 do 97·20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·70 do 102·40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 92.— do 92.70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·30 do 88·—, 4½% po 200 koron 97·25 do 97·95.

Wiedeń 2 lipca. Kursa giełdy wiedeńskiej.
Losy: a) procentowe:
Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 249.—
„ „ „ „ „ „ 1889 3% 243.60
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4% 400.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 257.50
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 237.50
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 81·75
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 100.50
b) bezprocentowe:
Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16.60, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 388.00, Clary 40 zł. m. k. 144.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 76.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 59.50, Ofen 40 zł. 155.—, Palffy 40 zł. m. k. 161.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 48.50, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 25·—, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 58.—, Salma 40 zł. m. k. 201.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 78.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234.—, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 387.—.

Wiedeń 6 lipca. (Giełda towarowa). Cukier (spokojny) 23·80. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony 40·60.

Berlin 6 lipca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·15. Spirytus 00·00.

Paryż 6 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·65. Mąka („Fleur de Paris") 26·05.

Frankfurt 6 lipca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 199·20. Koleje państwowe 136·30. Alpiny 000·00. Disconto 173·50. Laura 181·80.

Wiedeń 6 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień 8·28—8·29, na wiosnę 0·00—0·00; żyto na jesień 7·20—7·21, na wiosnę 0·00—0·00; kukurudza na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·49—5·50, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·70—5·71, na maj-czerwiec 5·25—5·26; owies na jesień 6·60—6·61, na wiosnę 0·00—0·00. Rzepak na sierpień-wrzesień 13·25—13·35, na wrzesień-październik 0·00—0·00, na styczeń-luty 0·00—0·00. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0·00—0·00. Tendencya: w kursach pszenicy zwyżkowe, w innych silne. Pogoda: piękna.

Budapeszt 6 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 8·06—8·07; żyto na październik 6·83—6·84; owies na październik 6·26—6·27; kukurudza na lipiec 5·24—5·25, na sierpień 5·34—5·35, na maj (1902) 4·99—5·00. Rzepak na sierpień 12·80—12·90. Oferty na pszenicę: słabe. Chęć kupna lepsza. Tendencya: silna. Pogoda: pochmurno.

Ruch pociągów kolejowych
ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*.
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 3·35*, 5·35, 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 3·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Sokala: 8·15, 6·00.
Z Janowa 7·45, 12·55; do 15 września w niedzielę i święta: 9.00*; do 30 września codziennie: 9·41*.
Z Brzuchowic do 15 września codziennie: 6·46 i 8·50*; w niedzielę i święta: 3·14 i 7·36*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*
Do Rzeszowa: 3·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25, 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·43, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15, do 15 września w niedziele i święta 1·25, a codziennie 3·15; do 15 września w dni powszednie a następnie codziennie 6·30*.
Do Brzuchowic: do 15 września codziennie 5·45* i 3·26, a w niedziele i święta 2·15 i 7·52*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

C. k. austryackie koleje państwowe.

L. 26852/VI

OGŁOSZENIE

Rozszerzenie zakresu działania miejskiego biura sprzedaży biletów kolejowych w lokalu ajencyi dzienników St. J. Sokołowskiego we Lwowie, pasaż Hausmanna l. 9.

Z dniem 15. maja b. r. rozszerzono zakres działania miejskiego biura sprzedaży biletów kolejowych (Ajencya dzienników St. J. Sokołowskiego we Lwowie, pasaż Hausmana l. 9.) tak, że odtąd oprócz biletów do stacyi, położonych w Galicyi i na Bukowinie, sprzedawać będzie to biuro także bilety do stacyi austryackich, węgierskich i zagranicznych kolei, o ile takie bezpośrednie bilety i przy kasach kolejowych na głównym dworcu wydawane bywają.

Ze względu na przeniesienie całej ekspedycyi osobowej do prowizorycznego dworca, uprasza się P. T. Publiczność, aby dla własnej wygody zechciała zaopatrywać się w bilety jazdy w wyż wspomnianej ajencyi dzienników Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 9, lub też w biurze informacyjnem c. k. kolei państwowych.

Lwów, w maju 1901.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych.

K. k. österr. Staatsbahnen.

Zl. 26852/VI

KUNDMACHUNG

Erweiterung des Wirkungskreises der städtischen Fahrkartenausgabestelle in der Zeitungsagentie des St. J. Sokołowski in Lemberg Passage Hausmann Nr. 9.

Mit Giltigkeit vom 15. Mai l. J. wird der Wirkungskreis der städtischen Fahrkartenausgabestelle (Zeitungsagentie des St. J. Sokołowski Lemberg, Passage Hausmann Nr. 9) dahin erweitert, dass dieses Bureau nunmehr ausser den Fahrkarten nach den in Galizien und der Bukowina gelegenen Stationen auch Fahrkarten nach denjenigen Stationen der örsterreichischen, ungarischen und ausländischen Bahnen ausgeben wird, nach welchen directe Fahrkarten an den Cassen am Centralbahnhofe erhältlich sind.

Mit Rücksicht auf die erfolgte Übertragung des gesammten Personenexpedites in den provisorischen Bahnhof. wird das P. T. Publicum eingeladen, zur eigenen Bequemlichkeit die Fahrkarten in dieser Verkaufsstelle, Passage Hausmann Nr. 9 oder im Auskunftsbureau der k. k. Staatsbahnen, zu lösen.

Lemberg, im Mai 1901.

K. K. Staatsbahn-Direction.

Ц. к. австрийскі зелізниці державні.

Г. 26852/VI.

ОПОВІЩЕНЄ

Розширенє круга діланя мійского бюра продажи білетів зелїзничих в люкали агенциі часописей Ст. І. Соколовского у Львові, пасаж Гавсмана ч. 9.

З Днем 15. мая с. р. розширяє ся круч діланя мійского бюра продажи бідетів зелїничих (Агенця часописей Ст. І. Сокодовского у Львові, пасаж Гавасмана ч. 9) в той спосіб, що крім білемів до стацпй в Галичинї і на Буковинї, буде се бюро продавати також білети до стаций зелїзниць авастрийских, угорских і заграничних о скілько такі безпосередні білети продає ся в касах на головнім двірци.

З огляду на перенесенє цїлої експедиций особової до провізоричного двірця, упрашаэ ся П. Т. Публику, щоби зволила для власнї вигоди, куповати білети їзди у висше згаданої агенциі, або в бюрі інформацнйнім ц. к. зелїиниць державних ул. Красїцких ч. 5.

Лвів, в маю 1901.

Ц. к. Дирекция зелїзниць державних.